

Prezentujemy laureatów FameLab 2013

Nauka jest trendy!



MAREK ABRAMOWICZ

Centrum Astronomiczne im. Mikołaja Kopernika
Polska Akademia Nauk, Warszawa
Uniwersytet w Göteborgu

Prof. dr Marek Abramowicz jest astrofizykiem, popularyzatorem nauki i przewodniczącym jury polskiej edycji konkursu FameLab.

Moja wykształcona sąsiadka, biegle władająca kilkoma językami i podróżująca po świecie, zapytała mnie niedawno, czy to prawda, że wewnątrz kuli ziemskiej, w wirującej pustce, znajdują się wrota do światów równoległych, w których nie obowiązują znane prawa fizyki. Słyszała w telewizji, że udowodnili to „amerykańscy uczeni”. W pierwszej chwili oniemiałem, choć przecież dobrze wiem, że niektórych moich profesjonalnych kolegów takie pytania wcale nie dziwią. Są oni bowiem przekonani, iż za powszechny dziś bezwstyd przyrodniczej ignorancji odpowiada zatruwająca liczne umysły postmodernistyczna, bezrefleksyjna popkultura. Ich zdaniem winne są zwłaszcza media, które aż nazbyt często „duby smalone bredzą i rozumowi bluźnią”, siejąc poznawczy zamęt, prowokując do irracjonalnego traktowania zjawisk przyrody, a w rezultacie wypaczając rozumienie istoty nauki i sensu metody naukowej. Wielu boleje nad – ich zdaniem – wyjątkowym w dziejach Europy i dokonującym się właśnie w naszym pokoleniu, totalnym odwrotem od greckiego i chrześcijańskiego racjonalizmu, od przemyśleń Pitagorasa, Platona, świętego Augustyna, świętego Tomasza, Keplera, Pascala, Newtona, Leibniza, Einsteina, Feynmana...

Mnie także te społeczne mody niepokoją, mniej jednak niż inni pewien jestem naszej pokoleniowej wyjątkowości. Wiara w magię, astrologię, kosmitów, cudownych uzdrowicieli lub w nadciągające globalne katastrofy była bowiem zawsze obecna w europejskiej popkulturze. Zawsze też należący do intelektualnej elity uczeni, biskupi, pedagodzy oraz politycy i władcy zastanawiali się, jakimi sposobami redukować można takie irracjonalne postawy. Redukować, bo całkowicie wyeliminować ich nie można ani nawet nie trzeba. Nasza wolność nie może być bowiem nawet tu ograniczona; musimy mieć możliwość błędzenia, *errare humanum est!*

Aby uniknąć nieporozumień, podkreślę, że nie mówię teraz o „reformie szkolnictwa”, to znaczy o doskonaleniu systemów edukacji, szkół, uniwersytetów i programów nauczania. Mówię o masowej kulturze, a dokładniej o tym, jak włączyć w nią odrobinę prawdziwej, rzetelnej nauki.

No właśnie – jak? Przykłady z przeszłości pamiętane są dziś nie tyle jako skuteczne rad sposoby, ale raczej jako

szlachetne utopie dotyczące elit – filomaci, filareci, obiady czwartkowe czy choćby nawet zabawnie pretensjonalny salon pani Verdurin. Nie znam żadnego, który przetrwałby dłużej niż jedno pokolenie.

FameLab jest moim zdaniem najbardziej obiecującą współczesną próbą połączenia rzetelnej nauki z medialną, ludową zabawą, która ma szansę przyciągnąć uwagę masowego widza. Formuła FameLab skopiowana jest z bijących rekordy popularności telewizyjnych konkursów, w których prosty, nawet cokolwiek schematyczny, dramatyzm polega na stopniowej eliminacji uczestników. Młodzi naukowcy, najczęściej tuż po doktoracie, mają przedstawić w ciągu dokładnie trzech minut ciekawą wiadomość dotyczącą ich dziedziny wiedzy. Mogą się posługiwać dowolnymi rekwizytami, samodzielnie wnoszonymi na scenę. Wszyscy stający do konkursu są oczywiście bardzo kompetentni, niektórzy mają już nawet własne naukowe osiągnięcia światowej klasy. Konkursowe jury ocenia nie tylko rzetelność naukowego przekazu, ale także formę, klarowność i oryginalność prezentacji oraz medialną błyskotliwość w odpowiadaniu na zadawane po prezentacji trudne i podchwytliwe pytania. Chwila nieuwagi i kandydat odpada z konkursu. Prowadzi to do wyłonienia jednego finałowego zwycięzcy. Zgromadzeni na sali widzowie oglądają na żywo kłęski i triumfy prawdziwych, znanych z imienia i nazwiska, zawodników. Konkurs transmitowany jest przez telewizję, a jego obszerne fragmenty można także obejrzeć w Internecie.

Trzy minuty to akurat tyle, ile trzeba, aby utrzymać uwagę dzisiejszego widza na jednym temacie. Potem następują pytania jak turniejowy przerywnik i pojawia się nowy zawodnik ze swym innym tematem. Zupełnie jak – klik i jesteśmy na innej stronie WWW. Oczywiście widzowie w ten sposób nie mogą się niczego nauczyć. Nie chodzi tu jednak o edukację, ale o medialną promocję „bycia uczonym”, o pokazanie, iż jest to atrakcyjny sposób na ułożenie sobie życia. To bardzo ważne. Coraz mniej bowiem chłopców i dziewcząt chce studiować fizykę, matematykę, chemię. Ten problem dotyka wszystkich krajów Europy. Choć studentów na wyższych uczelniach co roku przybywa, coraz mniej liczni spośród najzdolniejszych wybierają te „niemodne” kierunki.

Moje wrażenie z uczestnictwa (jako juror) w tegorocznej polskiej edycji FameLab jest zdecydowanie bardzo pozytywne. Widownia spontanicznie i z sensem reagowała na to, co się działo na scenie. Młodzi widzowie identyfikowali się ze swymi rówieśnikami, młodymi uczonymi. Nauka była trendy. Mam nadzieję, że z co najmniej niektórymi widzami spotkam się niedługo w sali wykładowej...